Nr. 190. — **Rocznik XXII.** **Wtorek, 22 sierpnia 1893.**

Kuryer Poznański
ychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 sierpnia.

Straszny horoskop.

Rzadko która książka może się pochlubić tak ogromnym i zasłużonym sukcesem, jak dzieło angielskiego socyologa Karola Pearsona p. t. „National Life and Character“ (Życie i charakter narodowy). Napisane zaledwo przed paru miesiącami, liczy już ono kilka wydań w oryginale i w licznych tłómaczeniach na obce języki, a całe tomy poświęcono krytyce jego i odparciu strasznych dla Europy argumentów i wniosków autora. Nie czytaliśmy całéj téj polemiki, więc musimy poprzestać na zdaniu bardzo poważnego miesięcznika angielskiego „Fortnightly Rieview“, że nie zdołano dotąd osłabić wywodów p. Pearsona. Jest on człowiekiem już starym; w młodości swojéj zasłynął jako dzielny badacz stósunków społecznych i bardzo wytrawny publicysta, ale potem umilkł, przeniósł się do Ameryki, ztamtąd do Azyi, gdzie długo przebywał w Japonii, Chinach i Indyach, następnie osiadł w Australii i tam kilkanaście lat piastował urząd ministra oświaty, w końcu zaś, wróciwszy do Europy, cały się oddał badaniom stósunków społecznych — i oto owocem takiego życia, pełnego doświadczeń, i tych studyów jest książka, która sprawiła nadzwyczajne wrażenie.

Autor roztrząsa kwestyą, zajmującą dziś bardzo wielu myślicieli: co się tanie z Europą, która widocznie stacza się ku jakiejś nieznanéj otchłani? co stanie się z naszą cywilizacyą, z któréj tylko nieliczne, moralne jednostki wybierają zdrowy pokarm, a tłumy znajdują jedynie truciznę? co stanie się z całą kaukaską, białą rasą?

Autor powiada, że to wszystko zginie, przepadnie tak prawie bez śladu, jak zginęli Pelazgowie i Etruskowie, jak zginęła cywilizacya staro-rzymska, a Europa stanie się dziedzictwem rasy żółtéj i bronzowéj. Po wytrzebieniu środkowo-amerykańskich Azteków i miedzianoskórych Indyan zdawało się, że nic już nie stanie na zawadzie nieograniczonemu postępowi rasy białéj, tymczasem z tego optymistycznego snu budzi nas p. Pearson i mnóstwem dowodów wykazuje, że stanie się wbraw inaczéj; przypomina on fakt, na który niedostatecznie zwracano uwagi, że rasa biała nie może się krzewić w olbrzymiéj terytoryalnie strefie zwrotnikowéj, gdzie natomiast doskonale rozwijają się rasy „podrzędne“; wykazuje następnie, że bladolicych w stosunku do kolorowych jest dziś 10 razy mniéj, a ci kolorowi nadzwyczaj szybko przyswajają sobie zdobycze naszéj cywilizacyi i umieją z nich tak samo korzystać jak my. Zdaniem autora, już niezbyt daleka ta chwila, w któréj czterysta-milionowe Chiny, pod naciskiem przeludnienia, wyleją się najpierw na sąsiednie kraje azyatyckie i na Archipelag wschodni, a następnie zetkną się z państwami należącemi do naszego świata. Pytanie nie w tem, czy wojskowa potęga Europy potrafi pochód chińskiéj inwazyi powstrzymać, ale w tem jedynie: jak długo da się to uczynić? A oprócz Chińczyków są jeszcze indyjscy mieszkańcy o 280 milionach, i murzyni, rasa czarna, o jakich 100 milionach. Wzięty w tyle ogni, świat europejski nie będzie się mógł inwazyi téj oprzeć i uledz jéj będzie musiał. Słońce cywilizacyi, z któréj tak dumni jesteśmy, musi zgasnąć pod jéj napływem, tak, jak już raz zaćmiło się po upadku rzymskiego świata, pod napływem barbarzyńców. Ale tym razem wisi nad nami katastrofa sroższa, bo plemiona innéj krwi wstąpią na arenę europejską.

Autor, stawiając tak przestraszającą perspektywę, nie podaje żadnych środków, któreby ją zmienić i powstrzymać mogły, lecz ogranicza się do objektywnego stwierdzenia tego, w jego oczach, nieuniknionego zmiażdżenia rasy białéj przez wrogie jéj narody i plemiona. Właśnie ten pesymizm, żadnym promykiem iluzyi nie zakłócony, wywołał największą zgrozę u czytelników i krytyków; autor ogranicza się do wykazania, że nie było żadnéj tendencyjności w jego wywodach.

Czytając taką przepowiednią, niejeden pocieszy się myślą, że przecież potęga naszych środków obronnych, naszych wynalazków jest tak olbrzymia, iż jeden Europejczyk potrafi walczyć z całą hordą Azyatów i murzynów. Lecz autor i to złudzenie rozbija, a czyni to w drugiéj części swego dzieła, poświęconéj obrazowi przyszłego społeczeństwa.

Wszystko umrzeć musi, co się narodziło. Więc oto do białéj rasy zbliża się śmierć w postaci socyalizmu. Społeczeństwa będą posuwać coraz daléj, prędzéj i konsekwentniéj doktrynę państwowego socyalizmu, a równocześnie pocznie zanikać samodzielność i hart jednostek. Rozumne staranie się o kawałek chleba — ta najsilniejsza dźwignia wszelkiéj indywidualnéj dzielności — ustanie. Zapanuje gnuśność obywateli. Będzie wszecheuropejskie i wszechpotężne państwo, trzymające w swéj kurateli wszystkie związki, coraz bardziéj w proch się rozsypujące. Nowa ta organizacya zwróci się przedewszystkiem przeciwko Kościołowi, który jest podstawą cywilizacyi naszéj, nowe państwo będzie się starało zdławić go i jego naukę podkopać. Następstwem tego przewrotu będzie całkiem inne ukształtowanie się rodziny, inny wzajemny stósunek jéj członków, inne kryteryum moralności etc. Z tego organizmu społeczeństw przyszłości nie tylko poezya, ale wszelkie idealne nierwiastki będą wypędzone. Charaktery jednostek, [illegible] w sobie nic dodatniego. Przeciętny poziom materyalnego życia będzie prawdopodobnie wyższy, ale jakże nizko upadnie życie moralne: samodzielność, odporność, przezorność, rzutkość! Społeczeństwa staną się podobne do zbiorowiska małych dzieci niezdolnych ruszyć się bez niańki-rządu, i będą umiały robić tylko to, czego się nauczą machinalnie, jak prości żołnierze. Brak komendy zawsze będzie wywoływał nieruchomość, albo chaos i popłoch. Wszelka niespodzianka, każda nowa a nagła sytuacya wprawi takie społeczeństwo w osłupienie.

Na zwykłe, codzienne, zawsze jednostajne życie taka zwierzęca organizacya ludzkich społeczeństw może wystarczy do utrzymania bytu, ale jakże rządniańka zdoła podnieść takie zniewieściałe tłumy do energicznej obrony od nawały azyatyckiéj, liczącéj setki milionów, dzikiéj, zahartowanéj i mającéj życie za nic, podczas gdy dla Europejczyków wszystkiem będzie tylko życie!...

Dzieło Pearsona, napisane z ogromnym talentem, wywody jego, poparte mnóstwem cyfr i argumentów, — działają na czytelnika przygnębiająco. Może ktoś z takim samym naukowym aparatem i talentem zdoła postawić inny horoskop, lecz zanim to się stanie, książka jego odstraszy wielu od ulegania prądowi socyalistycznemu — od ulegania takiego, które się objawia coraz większym rozwojem państwowego socyalizmu.

---

* ***Dla „samowiedzy ludu.“*** W „Reichsbote“ znajduje się korespondencya z Poznania, któréj autor niewymownie się cieszy *z rozdwojenia* w polskim obozie i wita polskich secesyonistów jako *najlepszych sprzymierzeńców niemczyzny*. Korespondent tak kończy: „Jeżeli opozycya w obozie polskim tak daléj wzrastać będzie, o czem wątpić nie można, to i rozbrat w polskości się wzmoże, a wtedy przy przyszłych wyborach niewątpliwie Polacy *stracą kilka okręgów wyborczych* na korzyść Niemców.“

Winszujemy, ale nie zazdrościmy pp. z „Orędownika“ i „Postępu“ takiego uznania i takiéj roli. Zapewne wszystkie uczciwe pisma ludowe zechcą zrobić użytek właściwy z powyższego wyrazu radości Niemców, na widok tych szopek, wyprawianych przez chorujących na manią wielkości, a zupełnie zbytecznych adwokatów ludu, którego nikt nie krzywdzi i krzywdzić nie myśli.

Owszem na dobro, na korzyść tego ludu się pracuje, a zazdrośni faryzeusze kłamstwem i potwarzą walcząc, chcą się tylko dobic znaczenia. Ale to nie doczekanie wasze! Burdy stwarzać umiecie, ale nie potraficie zorganizować niczego, aby nie było śmiesznem, nie umiecie wypowiedzieć jednego sądu, któryby się nie ośmieszał przewrotnością i brakiem logiki.

Na tem się ludzie wnet poznają jak już dziś się poznali, że wasze krzyki i burdy od „nowych ciężarów“ nikogo nie ochronią.

---

* ***List posła Czarlińskiego*** nie był drukowany z oryginału, dla tego wstrzymaliśmy się w sądzie o nim. Dziś po upływie kilku dób, śmiało już można przypuścić, że tekst listu tego jest autentycznym.

Zaznaczamy więc:

1) że list ten nie był przesłanym wprost do komitetu, lecz na ręce trzeciéj osoby, która go na zebraniu przewodniczącemu wręczyła w chwili, kiedy jego uwaga już całkiem zajętą być musiała burzliwością zebrania.

2) W liście swym robi p. L. Cz. zarzut komitetowi, że mu odradził brać udział w zebraniu bydgoskiem celem przedstawienia się wyborcom. Rzeczywiście p. Cz. będąc w Bydgoszczy, miał zamiar pójść na zebranie, ale panowie z komitetu odradzili mu, *albowiem zebranie to nie było zwołane przez komitet*, tylko przez osoby prywatne i z współudziałem socyalistów. Miałże komitet namawiać p. Cz., żeby na takiem zebraniu przedstawił się wyborcom? Zatem w téj mierze z listu p. Cz. nie spada żadna wina ani na komitet, ani na przewodniczącego. To też przypuszczamy, że Sz. prezes zamiast szukać rekryminacyi, pójdzie za radą największego przyjaciela i obrońcy swego „Dziennika Poznańskiego“, a „odniesie się do tych wyborców, co niepokoje organizują, aby się jego osobą nie zasłaniali“.

Pięknem słowem zakończył p. Cz. list swój: „Na osobę moją proszę nie brać żadnego względu, bo tę raz na *zawsze interesowi narodowemu poświęciłem*.“

Należy się wdzięczność posłowi Cz. za to poświęcenie. Nikt mu jéj nie poskąpi. Ale politycy od mężów zasłużonych wymagają, nie tylko, żeby *się poświęcali*, lecz żeby ich poświęcenie *na korzyść wychodziło* społeczeństwu.

Widowiska poznańskie,

jakie się odgrywały na bruku naszym, robiły dotąd wrażenie niemiłe, niekiedy wstrętne, gdyż były wybuchem namiętności ludu, podżeganego przez zręcznych reżyserów. Te namiętności nareszcie zaczęły stygnąć, — w zeszłą środę widzieliśmy, że zdrowy rozsądek ludu, który nareszcie zrozumiał, iż go nadużywano, wziął górę. Widok kapłanów, na których w roznamiętnieniu nawet nie wahał się targnąć, zajmujących się mimo to z gorącą miłością sprawami ludu, przekonał go, że w sercach tych duchownych przywódców żyje prawdziwe przywiązanie do niego, i znaczną większością wybrano też komitet, który życzeniom większości odpowiadał. Reżyserowie dotychczasowego ruchu, widząc wymykającą im się z rąk podstawę, posługują się ohydnem kłamstwem i rzecz, która się stała w oczach tylu widzów, przewracają od razu jako niebyłą, proklamując swój komitet, zaproponowany przez p. Kaniastego, jako wybrany.

Z boleścią w sercu patrzeliśmy na tę machinacyą, z obrzydzeniem czytaliśmy wywody p. Knapowskiego o rosyjskich bagnetach i o dawnem przekupstwie Polaków, ale jeszcze boleśniéj i jeszcze wstrętniéj dotyka nas wiadomość, że znalazł się inteligentny człowiek, który przyjął ofertę pp. Knapowskiego i Szymańskiego i pozwolił się wybrać na przewodniczącego komitetu odczytanego przez p. Kaniastego na walnem zebraniu!

Obok siebie mają tepy stanąć dwa komitety, z którego każdy zasłaniać się będzie regulaminem wyborczym, a rozdwojenie, o którem mniemaliśmy, że z walką wyborczą się zakończy, nabiera odtąd przywileju wiecznotrwałości. Będziemy zapewne mieli dwóch delegatów i dwóch kandydatów do krzesła poselskiego, którzy w walce wyborczéj krwawić się będą ku pociesze przeciwników, jak o tem już zapewnia „Berl. Tageblatt“! Na to się zanosi! A przecież sam „Orędownik“, zalecając swój komitet, równocześnie obydwom odmawia prawomocności.

Wobec tak krytycznéj a zarazem śmiesznéj sytuacyi, nie widzimy potrzeby na próżno tracić słów wiele, lecz odzywamy się do naszéj najwyższéj władzy wyborczéj, do komitetu prowincyonalnego, aby miasto Poznań z tego nieszczęścia wybawić raczył. Komitet miejski poznański, który zwołał walne zebranie i w osobie p. Dobrowolskiego do końca mu przewodniczył, winien przesłać urzędowy protokół, podpisany przez wszystkich ławników, a ten będzie najwymowniejszym świadkiem tego, co się stało. Komitet prowincyonalny wyda stósownie do tego protokółu swój wyrok, a tego wyroku trzymać się będą wszyscy wyborcy, którzy w komitecie prowincyonalnym upatrują najwyższą naszą powagę wyborczą.

Szkoły uzupełniające w Poznaniu.

„Posener Tageblatt“ powiada, że tutejsze cechy zamierzają się zebrać, aby zaznaczyć swoje stanowisko wobec tutejszych państwowych szkół uzupełniających. Przy téj sposobności powiada „Pos. Tagbl.“, że inicyatywa do tych zebrań cechowych wyszła od Polaków!

Jeżeliby „Pos. Tagbl.“ przez ten dodatek „von polnischer Seite“ chciał ujemnie zaznaczyć ten objaw cechów, to odpowiemy na to, że także Niemcy, a członkowie cechów tutejszych, od czasu, jak ledwo powstały tutejsze szkoły uzupełniające, nalegali na zarządy cechów, aby te wystąpiły w obronie młodzieży rzemieślniczej, uczęszczającéj do szkół uzupełniających. Nas tylko to dziwi, że na tyle skarg i żali majstrów jedyny tylko jeden zarząd cechu tj. szewskiego, zaniósł takie zażalenie do magistratu, a reszta zarządów była na to tak długo obojętną.

Okoliczność, że Polacy tem się zajmują, tłomaczy się tem, że cechmistrzami cechów, najbardziéj interesowanych w téj sprawie, są Polacy, których, jako naczelników cechowych, jest obowiązkiem bronić majstrów i uczniów na każdym kroku.

Jak ogólnemi i uzasadnionemi były i są narzekania na tutejsze szkoły uzupełniające, to mógł się „Pos. Tagebl.“ przekonać z naszych artykułów, które w lipcu r. b. przeciw tym szkołom na wielostronne żądanie umieściliśmy, nic nie wiedząc o tem, że już w maju r. b. zarząd cechu szewskiego z wywodami przeciw szkołom uzupełniającym, udał się do władz miejskich, dokąd ta rzecz nie należy.

Zasługą cechów będzie wielką, jeżeli przeprowadzą reformy w tych szkołach, bo tak nadal pozostać nie może jak jest tam dotychczas. Nie można żądać od rodziców, aby obojętnem patrzeli okiem na to, jak ich dzieci, które posyłano do szkół płatnych, żeby je usunąć od złego towarzystwa, naraz w szkole uzupełniającéj dostają się w taką zdemoralizowaną kompanią?

Nie można obojętnie patrzeć na to, aby chłopcy, umiejący już wiele więcéj jak ich towarzysze, zasiadali z nimi na jednéj ławie i czas marnowali.

Nie można patrzeć obojętnie na to, aby w takiem niedobranem towarzystwie szerzyli zepsuci chłopcy idee socyalistyczne i inne polityczne.

Nie mogą i nie powinny cechy być obojętnemi na kary, któ[illegible] szkoła uzupełniająca za lada przewinienie lub spóźnienie się wymierza na uczniu lub majstrze, karząc ostatecznie aresztem, gdzie się chłopiec do reszty zepsuje, wychodząc z wieży z piętnem skazańca.

Cechy nie są przeciwne kształceniu młodzieży, ale nie pod temi warunkami i nie w szkołach z taką mięszaną młodzieżą, w obec któréj nauczyciel co do dyscypliny jest bezwładnym, widząc np. że spracowany uczeń śpi i chrapie w najlepszem, nie troszcząc się o naukę.

Cechmistrzowie, zwołani czasu swego przez magistrat na wysłuchanie ich w myśl przepisów Ordynacyi procederowéj, oświadczyli się przeciw szkołom przymusowym i zdziwili się potém, że utworzono takie szkoły.

Na zebraniu cechowem niewątpliwie i ten punkt przyjdzie pod obrady, aby skonstatować, jak rozumieć należy przepis w § 142 Ordynacyi procederowéj, dotyczący „wysłuchania interesentów“, którego do warunku dopełnić muszą władze miejscowe, chcąc założyć szkołę uzupełniającą.

My tak samo jak cechy, pragniemy szkół fakultatywnych i fachowych, jakie mają Berlin i inne miasta. Takie szkoły jedynie mogą się przysłużyć przemysłowi. To, co zagorzali germanizatorzy mówią po gazetach, jakoby tych szkół potrzeba, celem zniemczenia naszéj młodzieży, włożymy między bajki. Ta szkoła nigdy w życiu nie zgermanizuje ani jednego chłopca, świadomego swych uczuć narodowych stokroć lepiéj, aniżeliby kto myślał. Jesteśmy przekonani, że wysokie władze, znając ujemne strony tutejszych szkół uzupełniających, nie będą utrudniały zaprowadzenia w nich reformy, lub zupełnego ich zwinięcia na korzyść fakultatywnych szkół fachowych. Utrzymanie nadal instytucyi tak niepopularnéj, tyle ustawicznego rozgoryczenia wywołującéj między majstrami i młodzieżą, nie może i nie powinno być zadaniem państwa.

Uzasadnione skargi na „zatrute drzewo“ giełdy.

Wolno konserwatywna „Post“ zamieściła w jednym z ostatnich numerów „z bardzo poważnego źródła“ artykuł, w którym autor występuje z bardzo uprawnionemi skargami na giełdę. Zanim powtórzymy te uwagi, które z pewnością zajmą czytelnika, niech nam będzie wolno wpierw przedstawić *straty w zagranicznych pożyczkach*, jakie Niemcy ponieśli świeżo przez kilka lat tylko.

„Süddeutsches Bank und Handelsblatt“ podał następujące zestawienie, wedle którego Niemcy w ostatnich latach 7—10 w papierach zagranicznych straciły przeszło 760 milionów marek. Zestawienie to porównywa kurs tych papierów w chwili ich zaprowadzenia z kursem z dnia 1 sierpnia r. b. wedle zaokrąglonych cyfr i przeciętnych kursów — i oblicza wedle tego straty:

Papiery	Kap. emisyj. w markach	Kurs przy zaprowadzeniu	Kurs z 1 sierpnia r. b.	Całkowita strata w markach.
Argentyńska 5% złota pożyczka (1886)	41,164,000	90	46	18,112,160
Argent. 4½% krajowa pożyczka (1888)	79,078,000	85	36	38,748,220
Argent. 4½% konw. poż. (1888)	108,000,000	90	36	58,888,060
Buenos-Ayres 5% poż. (1885)	50,045,738	80	33	23,521,496
„ 5% złota poż. (1888)	40,476,048	86	33	21,451,305
Chilijska złota pożycz. (1889)	31,546,399	101	79	6,941,207
Grecka poż. (1881)	100,000,000	74	37	43,000,000
„ (1884)	130,000,000	82	37	58,500,000
„ monopolowa (1887)	108,000,000	77	41	38,880,000
Grecka 4% renta (1889)	100,000,000	77	29	48,800,000
„ (1890)	71,900,000	92	35	40,983,000
Włoska poż. kościelna (1870)	128,000,000	100	88	15,360,000
Mehik. 6% kons. zagr. poż. (1888)	75,480,000	78	59	14,350,000
Mehik. 5% oblig. kol. państw. (1882)	26,520,000	77	47	7,956,000
Mehik. 6% zagr. poż. (1890)	122,400,000	93	58	42,669,000
Rumuń. 4% poż. (1890)	222,243,000	86	82	10,999,760
„ 4% amortyz. renta (1891)	34,020,000	84	82	680,400
Rumuńska 5% amort. renta (1892)	60,000,000	97	95	1,200,000
Serbska amortyz. renta (1885)	32,000,000	87	77	2,560,000
Serbska obl. hyp. kol.	72,000,000	94	77	12,240,000
Serbska obl. hyp kol. Lit. B.	24,000,000	91	76	3,600,000
Hiszp. 4% renta	156,000,000	66	62	6,240,000
Portug. 4½% pożycz. (1888/89)	335,340,000	96	33	211,264,200
Portug. monop. tytoni (1891)	203,000,000	86	69	34,510,000
Razem	2,281,213,932	78⅔	56½	760,657,948

Jak z powyższéj tablicy widoczne, zauważa wobec tego „Bank und Handelsblatt“ — objęliśmy w obrachunku naszym tylko *dziewięć* państw, a nawet przy tych nie wielu państwach nie uwzględniliśmy jeszcze bynajmniéj wszystkich emitowanych, względnie podupadłych pożyczek. I tak — abyśmy tylko przytoczyć kilka przykładów — pominęliśmy zupełnie włoską rentę, różne włoskie pożyczki i losy miejskie, rosyjskie papiery, losy madryckie, pożyczki tureckie i egipskie, chociaż niestety wiadomo jest tylko za nadto dobrze, że przy *wszystkich* tych pa-

papierach przepadły *niezliczone miliony*; nie uwzględniliśmy daléj osławionych argentyńskich cedulas, jako też nie mniej osławionych amerykańskich papierów kolejowych i innych, na których strzcono nie już miliony, lecz miliardy. Ale sądzimy, że zapisane w naszem zestawieniu dziewięć państw są dość wymownem świadectwem. Od r. 1880 straciliśmy li tylko na tych państwach blizko 761 milionów marek; *każdy rok kosztował nas przeto prawie przeszło 70 milionów marek* — a więc więcéj, aniżeli żąda tyle zaczepiany nowy projekt wojskowy. A któż policzy owe *miliardy*, które stracono na innych państwach, w owem zestawieniu *nie uwzględnionych*? Jeden ze znanych ekonomistów wyraził się kiedyś w obec nas, że temi sumami, które straciliśmy na zagranicznych papierach, można było bezpiecznie umorzyć cały dług niemieckiéj Rzeszy."

A więc tylko niemieckiemi stratami na tych *zagranicznych* papierach! Jak się to atoli stało, przez banki *komisowe i domy emisyjne*, które w prospektach i w przedajnéj prasie *zalecają* takie papiery, w ten sposób *przywabiają* publiczność i ze swéj strony zgarniają *wielkie prowizye*, następnie zaś, gdy nadejdzie krach, *same* umieją się salwować, podczas kiedy publiczności pozostają papiery, na których ona *traci wtedy tyle*, to — lecz posłuchajmy teraz artykułu nadesłanego „Post" o takim szczegółowym przykładzie:

„Chociaż publiczność niemiecka poczyniła już najsmutniejsze doświadczenie z pożyczkami portugalskiemi i argentyńskiemi, zdaje się, że tych, którzy dali się uwieść zręcznie redagowanym prospektom i ulokowali swe oszczędności w mehikańskich pożyczkach, spotkają nowe *straty*. Jakkolwiek Mehiko nie ogłosiło jeszcze państwowego bankructwa, to jednak publikowane przed kilku dniami oświadczenie emisyjnego domu S. Bleichröders (!) każe się obawiać najgorszych rzeczy. Oświadczenie to, zredagowane w bardzo ogólnikowych i bardzo pokręconych zwrotach, wskazuje na (wywołane częścią w skutek deprecyacyi srebra w tym srebro-produkcyjnym kraju) poważne, finansowe trudności w Mehiku i *zdolne jest w najwyższym stopniu zaniepokoić* posiadaczy mehikańskich papierów, jakkolwiek dołączono zapewnienie, że rząd mehikański w sumienny sposób pamiętać będzie o swych zobowiązaniach w obec zagranicznych wierzycieli. Trudno się domyślić, dla czego za pośrednictwem *reprezentanta domu emisyjnego*, który, jak opiewa oświadczenie, w towarzystwie wybitnego praktycznego finansisty już w przeszłym miesiącu przybył do Mehiku, nie udziela się wierzycielom zwięźléj, dokładnéj wiadomości o każdorazowym stanie mehikańskich dochodów z ceł. Jak wiadomo, przekazana jest wierzycielom część ceł dowozowych i wywozowych, a byłoby łatwą rzeczą stwierdzić, ile pieniędzy dotąd ściągnięto na zastawione cła w mehikańskim banku narodowym. *Szczegółowe dane w tym względzie* umożliwiłyby publiczności obliczenie, ile owe papiery obecnie jeszcze mają wartości, i o ile dalszy spadek kursów — spadły one już przed miesiącami z 92½ na 54 — wydaje się uzasadnionym, podczas kiedy w skutek obecnych *ciemnych napomknień*, pozwalających się obawiać najsmutniejszych rzeczy, wierzyciele znajdują się w zabijającéj niepewności i wystawieni są na łup niegodziwych manewrów zniżkowych, których się obawiać należy lada chwila."

I na téj, w ten sposób spowodowanéj, żniżce zarabia potém często znowu giełda, a nawet odnośne domy emisyjne same biorą niekiedy w tym zysku udział. W następujących uwagach znajdujemy najciekawszą rzecz. Artykuł brzmi daléj:

„Celem osądzenia pytania, czy *wielkie szanse zysków* (dla emisyjnego domu Bleichrödera) przy rozpisywaniu pożyczek nie zamąciły objektywnego zbadania finansowéj *pewności* pożyczek (ze strony emisyjnego domu Bleichrödera), było rzeczą bardzo pożądaną dowiedzieć się, *po jakim kursie* pożyczki (przez dom emisyjny) *przejęte* zostały.

Jeżeli prawdą jest, co z wielu stron twierdzono, że dom emisyjny na ostatniéj 122 milionowéj pożyczce saméj *zarobił 15—20 milionów*, natenczas byłoby niezbitym dowodem na to, że *im gorszy dłużnik*, tém większa jest *pokusa*, aby przez jak największą różnicę pomiędzy *kursem przyjęcia a kursem emisyi* zdobyć sobie *nieuprawniony zysk* na koszt wierzycieli."

Byłoby istotnie rzeczą pożądaną, gdyby się można o tém dowiedzieć czegoś dokładniejszego. Dom bankowy [Bleichrödera nie omieszka niezawodnie, gdy go tak publicznie zaczepiono, na swoją obronę — tak się bowiem mają sprawy — dać potrzebnych wyjaśnień. Odmówienie tych wyjaśnień byłoby w tym wypadku co prawda także odpowiedzią i mogłoby za sobą pociągnąć smutne *następstwa*.

Z ustaw przeciw lichwie.

(Dokończenie).

Z powyższych uwag przekonaliśmy się, jak ważnym jest ten przepis o przesyłaniu obrachunku rocznego. Dla każdego pobierającego pożyczkę, lub biorącego towary na kredyt, lub zawierającego jakiekolwiek interesy kredytowe, jest on niezmiernéj wagi. Dotychczas nie mógł się zwykle n. p. szynkarz, karczmarz doprosić obrachunku od destylatora, który po latach dopiero występował ze skargą, niszcząc swego dłużnika, nie mogącego sobie przypomnieć, ile on to i kiedy brał wódkę, okowitę, ocet i t. p. Kramarze miejscy i wiejscy także na podobne byli wystawiani szykany. Gospodarze wiejscy, odstawiający zboże na spłacanie długu, też do tych przez lichwiarza wyzyskiwanych należą, bo nigdy nie mogli się oni od niego dowiedzieć, ile mu winni. Podobnie ma się z rzemieślnikami, z szewcami, stolarzami, kowalami, ślusarzami i t. p., biorącymi towar na kredyt. „Kupiec" nie chciał im przesyłać obrachunku, póki nie upatrzył stósownéj chwili, aby zniszczyć swego odbiorcę. To wyzyskiwanie ustało od 8 lipca 1893, jeżeli dłużnik nie pozwoli się w inny sposób oszukiwać.

W każdym razie przepis nakazujący przesyłanie obrachunków rocznych dłużnikowi, bierze jego w obronę. Niechaj więc on korzysta z tego prawa. Aby zaś to tem skuteczniéj módz przeprowadzić, powinien każdy karczmarz, szynkarz, przemysłowiec i t. p., prowadzić dokładnie książki swego zawodu, chować starannie wszelkie rachunki i kwity. To prowadzenie książek jest i z tego względu potrzebne, że *trzeba też będzie swemu dłużnikowi przesyła obrachunek*. Więc zapisywanie należytości na okienicy, na kramnicach, na drzwiach i t. p. ustać musi, jeżeli szynkarz, przemysłowiec i t. p. nie chce się narazić na wielkie kary i straty.

IX.

Jak dochodzić swoich praw i krzywd na lichwiarzu? Można to uczynić na dwojakiéj drodze: albo przez oddanie lichwiarza prokuratoryi, albo też w procesie cywilnym, przez skargę. W procesie cywilnym może się nadarzyć pokrzywdzonemu sposobność do wytoczenia swych krzywd także w takim razie, jeżeli lichwiarz wystąpi o swoję pretensyą lichwiarską ze skargą. Wtedy trzeba wyłuszczyć krzywdy, które się poniosło przez lichwę. Jeżeli kto jest ubogim i nie ma pieniędzy dostatecznych do prowadzenia procesu, to niech się wystara o świadectwo ubóstwa, a na mocy tego przyzna mu sąd prawo ubóstwa i wyznaczy mu adwokata bezpłatnego.

Gdyby pokrzywdzony chciał wystąpić ze skargą, to niechaj się wpierw zastanowi nad tem, czyby nie było korzystniéj oddać tę sprawę prokuratoryi, która na koszt państwa pociągnie lichwiarza do odpowiedzialności, każe wysłuchać świadków i t. p. Może też w takim razie pokrzywdzony występować jako świadek. Ale oddanie sprawy prokuratorowi ma tę niekorzystną stronę, że lichwiarz, jako obwiniony, nie może przysięgać, kiedy w procesie cywilnym można mu nałożyć przysięgę. Najlepiéj uczyni pokrzywdzony przez lichwiarza, jeżeli, zanim zrobi jakiekolwiek kroki, poradzi się adwokata lub jakiego uczciwego człowieka, obeznanego z prawem. Lud wiejski ma bardzo bliską a rzetelną radę i pomoc w *Kółkach rolniczych*, do których niechaj się z zaufaniem udaje.

Na zakończenie słów kilka. Jeżeli gdzie, to u nas lichwa sprawiła straszne spustoszenie, niszcząc rody, majątki nasze większe i mniejsze po miastach i po wsiach, wyganiając z nich rodziny nasze, aby w zagrabionych majątkach, po miastach zakładać handle i warsztaty, a po wsiach cegielnie i inne fabryki. Życie nad stan, brak obrachunku, pomijanie staropolskiéj zasady: *„pamiętaj przychodzie żyć z dochodem w zgodzie"*, lekkomyślność i inne ujemne strony, ułatwiały lichwiarzowi wyzyskiwanie nas. U ludu wiejskiego miał lichwiarz łatwe pole działania z powodu braku zaufania chłopa do najbliższych mu we wsi doradzców: do księdza, dziedzica, nauczyciela i innych. Tę nieufność umiał lichwiarz zręcznie wzbudzać, podsycać i podtrzymywać w ludzie wiejskim, aby tem łatwiéj go wyzyskiwać.

„Chłop polski — tak o ludzie naszym wiejskim mówi ekonomista Caro — chłop polski, który zwykle przesadza w braku zaufania, oddaje się całkiem w ręce lichwiarza, który go wodzi na pasku. Lichwiarz jeden i ten sam dług ubiera w rozmaite postacie, a chłop wystawia rewersy i weksle, obok tego zawiera umowy dobrowolne, przyjmując najrozmaitsze zobowiązania, aż wreszcie dług dojdzie do wysokości, która pociąga za sobą subhastę własności chłopa. Wyrafinowanie przytem jest tak sztuczne, że młody prawnik, który z innych prowincyi do tutejszéj z polską ludnością się dostanie, potrzebuje całego szeregu lat, aby poznać wewnętrzny związek tych wszystkich manipulacyi."

Ekonomiści i prawnicy, rozbierający ustawę o lichwie, zalecają przedewszystkiem oszczędność, prowadzenie gospodarstwa domowego i rolnego z piórem w ręku, unikanie lichwiarzy i ich pomocników, ułatwianie mieszczanom kredytu w spółkach pożyczkowych, a ludności wiejskiéj przez zakładanie włościańskich spółek pożyczkowych systemu Raiffeisena. Nadto radzą oni poznać przepisy o lichwie, dające pokrzywdzonemu skuteczną broń przeciw lichwiarzowi, byle używać ich się nauczył!

Te życzliwe rady są niewątpliwie jedynie praktyczne — zastósujmy się do nich![1])

[1]) Zaraz przy pierwszym artykule o lichwie umieściliśmy zastrzeżenie: „Przedruk wzbroniony", a mimo to niektóre pisma polskie podają dosłownie ustępy z téj rozprawy. Myślimy, że przypomnienie tego zastrzeżenia wystarczy, aby przedruku zaniechano.

Mowa p. Plenera.

Wiedeń, 17 sierpnia.

(ꝏ) Przewidywania nasze sprawdziły się. Pan Plener w Chebie nie zapowiedział przejścia niemieckiéj lewicy w systematyczną opozycyę przeciwko gabinetowi hr. Taaffego. Wprawdzie pour sauver les dehors i aby nie zadać zbyt wyraźnie kłamu tym dziennikom liberalnym, które w ostatnich czasach tak dobitnie groziły opozycyą, p. Plener rozprawiał dużo o niezadowoleniu i rozdrażnieniu, wzmagającem się w szeregach stronnictwa niemieckiego. Atoli co do głównéj kwestyi oświadczył, że w dalszych krokach klub lewicy rozstrzygnie na swéj walnéj konferencyi po zebraniu się Rady państwa. P. Plener w klubie tym zajmuje tak wybitne stanowisko, że gdyby teraz był się oświadczył za przejściem do opozycyi, zapewne też w tym duchu zapadłaby uchwała klubu.

Tymczasem p. Plener nietylko nie oświadczył się za tą taktyką skrajną, lecz przeciwnie bardzo dobitnie wykazywał obowiązki poważnych stronnictw, które powinny się wystrzegać wszelkich ekscentryczności, nie ulegać chwilowemu rozdrażnieniu, nie zrażać sobie wszystkich roztrzygających w monarchii czynników, jak to np. od niejakiego czasu czynią systematycznie Młodoczesi, nie zadawalając się już opozycyą przeciwko Riegerowi, Taaffemu, Plenerowi etc., lecz wyraźnie afiszując nienawiść do dynastyi. Z trafnych uwag p. Plenera o konieczności pewnego umiarkowania, logicznie wnosić trzeba, że lewica także w nowéj sesyi parlamentarnéj nie rozpocznie wprost walki z rządem.

Jeżeli więc niedawno temu pod hasłem: „So geht's nicht weiter" wypowiedziano zdanie, że na jesień musi koniecznie wydarzyć się wykolejenie pociągu parlamentarnego, to ostatnia mowa p. Plenera zaprzecza temu. Hr. Taaffe będzie rządził daléj chociaż z dnia na dzień. Wogóle nie dowierzamy żadnym zbyt stanowczym prorocztwom, które wobec niepospolitéj zręczności h. Taaffego zwykle zawodzą. Korespondent wasz przed 10 laty w najlepszéj wierze w jednym z dzienników austryackich pod tym samym napisem: „So geht's nicht weiter" ogłosił artykuł wstępny, którym przez 2 tygodnie zajmowała się cała prasa austryacka, który jednak okazał się mylnym, skoro hr. Taaffe ciągle jeszcze rządzi i to w głównéj rzeczy za pomocą téj saméj metody. Rzecz oczywista, że taka demonstracya ad oculos nie mogła nie wpłynąć na zdanie waszego korespondenta, który teraz nie wierzy tak łatwo, aby chwilowe trudności skłoniły hr. Taaffego do zaniechania partyi.

Prawda, że chociaż lewica nie przejdzie do otwartéj opozycyi, stósunki parlamentarne nie są wcale pomyślne. Brak stałéj większości sprawia, że parlament nie może wywierać żadnego wpływu na politykę państwa, że musi poprzestać na załatwieniu spraw bieżących, zaś każda reforma, czy to podatkowa, czy socyalna itd., która, gdyby istniała ściśle zorganizowana większość, zostałaby załatwioną w ciągu kilku miesięcy, teraz wymaga kilku lat. Pan Plener w swéj ostatniej mowie wyliczył kilka takich reform, jak zmiana ustaw podatkowych, utworzenie Izb robotniczych, obdarzonych pewną ilością mandatów poselskich, reformy socyalne, atoli nawet półurzędowy „Fremdenblatt" przyznaje dzisiaj, że tych reform nie będzie można przeprowadzić i że rząd zadowolni się załatwieniem spraw bieżących, to znaczy budżetu i ustawy o landwerze.

Pan Plener zapowiedział téż nowy *wniosek językowy*, mający na celu zabezpieczenie historycznych przywilejów języka niemieckiego. Jak wiadomo, dawniejszy taki projekt barona *Scharschmida* z r. 1886 był ujęty w takie formy, że nie tylko nie zagrażał naszym narodowym interesom, lecz przeciwnie *prawa języka polskiego w Galicyi*, opierające się teraz na prostych rozporządzeniach ministeryalnych z lat 1866 do 1869 stawiał pod opiekę ustawy, uchwalonéj przez parlament. A priori więc zapowiedź nowego wniosku językowego nas Polaków wcale nie tworzy. Atoli przy dzisiejszym składzie parlamentu nie można wcale przypuścić, aby taki wniosek, odesłany do komisyi, w któréj ugrzązł wniosek barona Scharschmida, dostał się znowu na porządek obrad Izby poselskiéj.

W ogóle mowa p. Plenera przychylniejszego przyjęcia doznała ze strony dzienników półurzędowych, jak „Fremdenblatt" i stara „Presse", a nawet „Vaterland", aniżeli ze strony prasy niemiecko-liberalnéj, która wprawdzie nie może wprost ganić pana Plenera, ale za to zdradza zły humor, wkładając za pomocą sofistycznych komentarzy do mowy p. Plenera rzeczy, których tam na prawdę doczytać się nie może. Radykalna „Wiener Allgemeine Ztg", organ na wpół socyalistycznego kosmopolity Kronawettera, wręcz cskarża pana Plenera o brak należytéj opozycyjnéj energii i zdrożną skłonność do dyplomatyzowania. Natomiast staroczeski „Hlas Naroda" bardzo słusznie Młodoczechom przedstawia to jako przykład i dobrą naukę, co p. Plener powiedział o konieczności umiarkowania i unikania radykalnych ekscentryczności.

W każdym razie hrabia Taaffe na konferencyi ministrów, która się odbywa w téj chwili, może teraz bezpiecznie oznaczyć termin otwarcia jesiennéj sesyi Rady państwa, pewien, że chociaż się stósunki w Izbie poselskiéj nie zmieniły na lepsze, to jednak nie potrzebuje się obawiać na samym wstępie niebezpiecznych wykolejeń.

Katolicyzm w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

I. *„Nie wszystko złoto, co się świeci"*, głosi nasze poczciwe, stare przysłowie. Toż i swoboda, złote iście człowieczeństwa dobro, nędznym tylko szychem być może i zwodniczym mamić połyskiem, skoro źle jest pojęta i fałszywie lub stronniczo zastosowana.

Tak, ileż to razy, w ostatnich czasach, słyszeć się dawały i jeszcze dają szumne deklamacye o wolnym kościele w wolnem państwie, o konieczności i dobrodziejstwach całkowitego jednego z drugiem rozbratu! Wszak to ulubione hasło, upragniony ideał fałszywego liberalizmu dni naszych. Tylko że o ile łatwo jest głosić ten rozwód w teoryi, pozorować złudnemi wolności i poszanowania słowy, o tyle trudno w praktyce go urzeczywistnić, a wyznawcy jego zmuszeni są daleko, po za starą naszą Europą, szukać dlań rzekomych wzorów, i oto znajdują go niby w Ameryce, w Zjednoczonych jéj Stanach, kędy nie masz żadnych już koniecznych i urzędowych między Kościołem a państwem stosunków. Owoż, pomijając już potylekroć zwycięzko pobijaną przez najprzedniejsze powagi kwestyę zgubnéj rozdziału tego zasady; pomijając niemniéj ważne pytanie, czy pozycya Kościoła w stanie misyi może być uważaną za normalną, trwałą, niezmienną, czy może i powinna służyć na wzór Europie, wbrew jéj wiekowym tradycyom, obyczajom, długom wdzięczności względem katolickiéj hierarchii — godzi się poważnie zastanowić, jak się w istocie i praktyce rzecz ta, względnie do Kościoła i losów jego, w Stanach północnéj Ameryki przedstawia. W tym celu pozwalamy sobie, jeśli nie w całości, tedy w treściwem skróceniu przynajmniéj przytoczyć tu ciekawą wielce pracę, ogłoszoną w cennym ekonomiczno-społecznym dwutygodniku lwowskim, zbyt mało niechybnie znanym szerszym kołom naszych czytelników, a redagowanym sumiennie, ku usłudze Ojczyzny społem i wiary, p. t. „Przegląd emigracyjny". W nr. 12 zdnia 15 czerwca b. r. czytamy:

„Nieraz dochodziły wiadomości o wielkich postępach katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnéj. Służyły one przecież za argument, na podstawie którego nawet wśród katolików niektórych państw europejskich — n. p. we Francyi, a świeżo i w Węgrzech — wobec wrogich Kościołowi prądów odzywały się głosy za zupełnym rozdziałem Kościoła od państwa, twierdzące, iż Ameryka wymowny stanowi przykład, że niezależny, oswobodzony z więzów Kościół, łatwiéj i skuteczniéj walkę z wszystkimi wrogami prowadzić może. Argument to jednostronny — zbyt lekko ważący tradycye i prawa, nabyte w starych państwach europejskich — aprobaty téż nie otrzymał. *Comparaison n'est pas toujours raison.* Skutki mogłyby w starych państwach europejskich zupełnie być inne, niż w Ameryce.

Tymczasem i owe długo utrzymujące się wyobrażenia o stosunkach katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnéj były błędne. Opierały się one na jednostronnych tylko wiadomościach o licznych istotnie nawróceniach innowierców. Ale to tylko jedna strona medalu — niestety nader smutna. Owe — wprawdzie liczne — z rado głoszone nawrócenia innowierców, przedstawiają jako rzecz względnie drobna niejako, w porówna do „olbrzymich strat, jakie tam katolicyzm pon i ponosi skutkiem odpadnięcia wiernych do inn wyznań i sekt", nie mówiąc już o indyferentyz i bezwyznaniowości. Konstatują to źródła zaró protestanckie jak katolickie, i zarazem urzędo statystyka.

Jakie pod tym względem tryumfy święci p testantyzm, o tem jako próbka niech świadczy g protestanckiego kaznodziei, amerykańskiego paste Rev. Fulton, który już w r. 1873 mówił:

„Powinnoby być obecnie w Stanach Zjedn czonych 17 milionów katolików (przez imigracy i dzieci imigrantów katolików, a jest ich tyl 5 milionów. Co się z tamtymi stało? Przes oni pod chorągiew naszéj przesławnéj rzeczpospol téj; wskutek naszych biblii, naszego systemu szk publicznych, naszych dzienników i całego liberaz jącego wpływu amerykańskiego ludu, 12 milionó rzymskich katolików uwolnionych zostało z pę niewolnictwa papieskiego i używają wraz z nam przesławnych tego kraju wolności." (Jaka w tyc niewielu słowach dyszy niska, zaciekła do katoli czyzmu nienawiść protestantyzmu i fałszywego libera lizmu!)

Zobaczymy, jak się z tem zgadzają źródła katolickie i źródła urzędowe.

Katolicki ksiądz Walburg w Cincinnati, w broszurze „The Question of Nationality" w r. 1889, oblicza na podstawie urzędowych wykazów imigracyi i naturalnego wzrostu ludności, że w tymże r. 1889 powinnoby być w Stanach Zjednoczonych co najmniéj 25 milionów katolików, podczas gdy według raportów dyecezyalnych w Hoffmana „Catholic Directory" było ich tylko 8,157,676, z czego wynika straconych dla Kościoła 17 milionów, czyli przeszło ⅔ części.

Tenże sam autor zaznacza, że tę olbrzymią stratę temu głównie przypisać należy faktowi, iż z imigrujących katolików bardzo wielu, amerykanizując się, traciło swoją narodowość, a z nią i religię. Nie zaprzecza i on postępom katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych przez nawrócenia, ale mówi, że postępy te miały miejsce tylko tam, gdzie język i narodowość katolickiéj napływowéj ludności były podtrzymywane i żywo się utrzymały, a nie miały miejsca tam, gdzie zamerykanizowała się przybyła obca ludność, pierwotnie katolicka.

W grudniu 1890 r. odbył się w Lucernie zjazd przedstawicieli niemieckich, austryackich, szwajcarskich, belgijskich, włoskich i francuzkich towarzystw katolickich opieki nad emigrantami (towarzystwa te mianują się zwykle Towarzystwami św. Rafała). Zjazd ten uchwalił między innemi, wniesienie zbiorowego memoryału do Ojca św. o stósunkach emigrujących katolików. Memoryał ten, datowany z lutego 1891 roku, wręczony został Ojcu św. 16 kwietnia 1891 roku. Drugi memoryał podany został Kardynałowi stanu Rampolla, w czerwcu tegoż roku. Oba te memoryały wykazują, iż do roku 1890 ludność katolicka Stanów Zjednoczonych (rachując immigrantów katolików i ich dzieci) winna była wynosić 26 milionów, a wynosi tylko 10 — że zatém katolicyzm stracił tam 16 milionów.

O dwa lata zaś późniéj, wydany na rok 1892 „Catholic Directory" (Hoffmann Bros Co., Milwaukee, Wis.), podaje za rok 1881 na podstawie raportów dyecezyalnych całą katolicką ludność Stanów Zjednoczonych szczegółowo dyecezyami i parafiami w sumie 8,647,221.

A i ta cyfra wyższą jest jeszcze znacznie od urzędowej statystyki Stanów Zjednoczonych. Urzędowy „Census Bulletin" nr. 101, podpisany przez Roberta P. Foroster, dyrektora biura statystycznego, ogłoszony 23 lipca 1891 roku, wykazuje 6,250,045 jako katolików komunikujących (t. j. w rubryce wyznań forma tam przyjęta). W objaśnieniach jest powiedziane, że przez „komunikujących" rozumieją się wszyscy katolicy we wieku po nad lat 9, i że liczbę ochrzconych katolików w wieku niżej lat 9 przyjąć należy w stósunku 15 procent tamtej cyfry. Dodając zatém te 15%, czyli 937,506, otrzymujemy urzędową cyfrę ludności katolickiéj 7,187,551.

Zdaje mi się, że tę urzędową statystykę za wiarogodniejszą uważać należy, ponieważ polega ona na tem, co przy spisie ludności każdy mieszkaniec, bądź sam, bądź przez zastępców, o sobie i swojéj rodzinie co do wyznania do arkuszy konskrypcyjnych poda, podczas gdy wykazy dyecezyalne w Hoffmanna „Catholic Directory" polegają jedynie na raportach parafialnych, które pod tym względem opierają się w znacznéj mierze na oszacowaniu. To też wykazy dyecezyalne podają prawie zawsze (cyfry tylko okrągłe, domniemane, z dodatkiem „about", gdy tymczasem urzędowa statystyka daje zawsze szczegółowe dokładne cyfry jednostkowe.

Trzymając się więc statystyki urzędowéj, otrzymamy jako stratę dla Kościoła katolickiego cyfrę znacznie jeszcze wyższą — mianowicie, uwzględniając zarazem różnicę czasu — wypadnie, że nie 16, lecz 20 milionów dusz zostało dla Kościoła katolickiego straconych w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnéj.

Wszystkie więc źródła stwierdzają owe olbrzymie straty Kościoła. Powołuję się jeszcze na świadectwo msgr. Racine, biskupa z Sherbrook w Kanadzie, który w memoryale w 1892 r., za pobytu swego w Rzymie, doręczonym kardynałowi Ledochowskiemu, prefektowi Propagandy, wykazuje, w jakich rozmiarach przepadają dla Kościoła emigrując do Stanów Zjednoczonych z sąsiedniéj Kanady Fran i kanadyjscy (wiadomo, że południowa część Kanady jest z dawien dawna francuzka, a tych Francuzów emigrowało stamtąd do Stanów Zjednoczonych okrągło milion). Podobnych świadectw bez liku przytoczyćby można, czy to ze źródeł katolickich, jak wysocy dostojnicy kościelni, dzienniki katolickie amerykańskie wszelkich narodowości, listy przywatne katolików tamtejszych, czy z drugiéj strony ze zgodnych z niemi pod tym względem protestanckich źródeł amerykańskich.

Rozmaite racye zbiegają się społem ku wytworzeniu owego smutnego stanu rzeczy. Główną z nich jest amerykański protestantyzm, patrzący z yankeesowską butą i lekceważeniem na inne narodowości i wyznania — ten protestantyzm, o którym tygodnik „La Vérité" w Quebec pisze, że: „traktuje katolików z nienawiścią i pogardą, wyklucza ich ze stosunków towarzyskich, z interesów i ze świata poli

tycznego i robi przedmiotem drwin i pośmiewiska ich pochodzenie i ich wiarę.“

Amerykańsko-protestanckiéj tendencyi asymilacyjnéj, prowadzonéj na wielką skalę najbardziéj za pomocą szkół publicznych, nie ma się co dziwić, choć boleć trzeba nad jéj tryumfami. Lecz gorzkim smutkiem przejmować musi takaż sama tendencya asymilacyjna katolickich Irlandczyków amerykańskich, wychodząca tak samo na szkodę Kościoła a nietylko na szkodę narodowości innych. Słusznie apostrofuje ich katolicki „Courrier de Bruxelles z dnia 16 sierpnia 1891 r.: „Z żalem skonstatować musimy stanowisko irlandzkich katolików w nieszczęśliwéj i niesprawiedliwéj walce... Ubolewać nad niem trzeba, bo naród irlandzki powinien bardziéj, niż inny naród szanować prawo każdego ludu do zachowania swojéj narodowości. Walka jego z Anglikami o swój byt, zjednała mu sympatye katolickiego świata, ale tem więcéj strzedz się powinien nawet pozoru, iż sam chce gnieść drugich.“

KORESPONDENCYE.

Lwów, 19 sierpnia.

(W sprawie sztuki polskiéj.)

Pałac sztuki będzie na przyszłorocznéj wystawie krajowéj bodaj czy nie najsilniejszym punktem przyciągającym. Nagromadzone a starannie wybrane dzieła sztuki, dadzą jasny, zwięzły i dla każdego kierunku sprawiedliwy obraz naszéj artystycznéj działalności w chwili obecnéj. A chwila tak wielka w dziejach naszego artystycznego rozwoju i nad wyraz wzniosła — bodaj, że nie tak prędko się powtórzy. Dziś jeszcze działają z niespożytą siłą i ze zdumiewającą wytrwałością Jan Matejko i Józef Brandt, a obok nich iloma pierwszorzędnemi dziełami szczyci się i jak świetne nadzieje rokuje młodsza i najmłodsza generacya artystów naszych!

Sztuka nasza, a malarstwo przedewszystkiem doszło już do takiéj doskonałości, rozwój jéj teraźniejszy przedstawia obraz działalności tak zupełnéj, tak utrwalonéj i wykończonéj prawie, że dumni z teraźniejszości, zarazem z ufnością i wiarą patrzeć możemy w przyszłość sztuki naszéj. Ale tem samem warto też i czas już z tych wyżyn spoglądnąć wstecz. W naturalnem prawie następstwie budzi się szlachetna ciekawość poznania przeszłości, mimowoli rodzi się na ustach myślącego widza pytanie: Jakiemi drogami wiły się opatrznościowe losy sztuki naszéj? Jacy są i gdzie są autenaci i przodkowie? Jaką jest historya tego wspaniałego rodu sztuki naszéj“?

Ale zadowalniającéj odpowiedzi, żadna książka jak dotychczas i zbiór żaden dać nie może. Te po dzielnicach naszych lub po obcych krajach dalekich rozproszone dzieła, choćby raz tylko, choćby na kilkomiesięczny czas tylko zebrać, uporządkować, zeszeregować, zwołać te błąkające się po świecie świadki budzącego się ducha artystycznego, zbliżyć znowu tych, co latami czasem o wielkim niedostatku razem uczyli się, wędrowali, pracowali, uwidocznić ten rozwój kiełkującego ziarna aż do chwili dzisiejszej, gdzie tak łatwo po dojrzały owoc sięgnąć. — Wszystko to znaczy tyle, co odsłonić całą wielką kartę naszéj umysłowéj historyi. Jakie to szczytne; jakie wielkie — ale jakie to trudne zadanie. Ale — nil desperandum!

Już w styczniu r. b. na posiedzeniu sekcyi XX (artystycznéj) szczycącéj się tak umiejętnem i energicznem przewodnictwem pana Władysława Łozińskiego, przemawiał przybyły z Krakowa p. profesor Maryan Sokołowski gorąco za urządzeniem wystawy historycznéj czyli retrospektywnéj malarstwa polskiego, obejmującéj dzieła od roku 1850. Atoli dopiéro na posiedzeniu dnia 5 kwietnia odbytém, oświadczyła się sekcya stanowczo na wniosek p. profesora Jana Bołoz Antoniewicza za urządzeniem w pałacu sztuk pięknych na placu wystawy krajowéj *retrospektywnéj wystawy* malarstwa polskiego a to począwszy mniéj więcéj od roku 1800.

Wystawa ta ma się pomieścić w czterech salach w południowéj i wschodniéj stronie pałacu sztuki. Ujrzymy więc w pierwszym rzędzie dzieła znakomitych zmarłych artystów, a znanych może z wyjątkiem jedynego Grottgera jedynie nielicznym zbieraczom i amatorom; poznamy więc artystów takich jak, Płońskiego, Piotra Michałowskiego, Januarego Suchodolskiego, Orłowskiego, Kotsica, Gierdziejewskiego, następnie Gottlieba, Maksymiliana Gierzymskiego, Leopolskiego, Lipińskiego itd.

Następnie, ponieważ regulamin dopuszcza na wystawę nowożytną jedynie dzieła nie wcześniéj jak po roku 1886 powstałe, będzie więc rzeczą wystawy retrospektywnéj objąć takie dzieła żyjących pierwszorzędnych malarzy naszych przed rokiem 1887 powstałe a dość wspomnieć, że największe skarby sztuki naszéj, jak np. Matejki „Rejtan“ i „Kazanie Skargi“; Brandta „Powitanie stepu“, Siemiradzkiego „Swieczniki“ itd. przed rokiem 1887 powstałe. W celu urzeczywistnienia téj wystawy, zawiązały się komitety, krakowski dla zbierania dzieł w Galicyi zachodniéj i we Warszawie, pod przewodnictwem p. profesora Maryana Sokołowskiego, w skład którego wchodzą panowie L. Benedyktowicz, dr. Konstanty Górski, Juliusz Kossak, prof. Władysław Łuszczkiewicz, Ludwik Michałowski, hr. Jerzy Mycielski, hr. Edward Raczyński, Piotr Stachiewicz, Teodor Ziemięcki i hr. Maurycy Mycielski, jako sekretarz.

Do komitetu lwowskiego pod przewodnictwem p. prof. Jana Bołoz Antoniewicza zaproszeni zostali pp. hr. Jerzy Borkowski, Adam Krechowiecki, hr. Karol Lanckoroński, Juliusz Makarewicz, profesor Karol Młodnicki, Władysław Przybysławski i Stanisław Sokołowski, jako sekretarz.

Działalność komitetu lwowskiego rozciąga się na wschodnią Galicyą i całą Austryą, Wielkie Księstwo Poznańskie i Niemcy, Francyą, Szwajcaryą, Włochy i t. d. Katalog téj Wystawy zaopatrzony będzie treściwym poglądem na rozwój sztuki naszéj w XIX w., opracowanym przez dr. prof. Jana Bołoz Antoniewicza.

Oba komitety, które w myśl uchwały powziętéj na posiedzeniu, odbytem w Krakowie dnia 29 czerwca w obecności p. dyrektora Marchwickiego, w najściślejszem porozumieniu działać się obowiązały, roześlą niebawem blankiety zgłoszeń do znanych właścicieli zbiorów i galeryi, z prośbą o podanie na nich dzieł sztuki w ich posiadaniu będących, koszta transportu do Lwowa i napowrót, ponosi Dyrekcya Wystawy, a nazwiska właścicieli w katalogu umieszczone będą.

Ale ileż to dzieł jest w ukryciu, nieznanych, po odległych dworach, po zakątkach kraju i zagranicy, zwłaszcza z epoki emigracyjnéj!

Tylko życzliwością ogółu, tylko miłością téj sztuki naszéj, która jest klasycznym i wymownym świadkiem naszego życia umysłowego w obec świata całego, da się stworzyć jednolity, piękny obraz naszéj przeszłości artystycznéj. Komitet lwowski udaje się tą drogą ze szczerą i serdeczną prośbą do wszystkich, którzy obrazy naszych mistrzów posiadają, lub o ich bytności wiedzą, by wiadomości te jaknajrychléj przesłać zechcieli pod adresem:

Dyrekcya Wystawy Krajowéj we Lwowie (dla sekcyi XXV C. Dział retrospektywny malarstwa) Lwów, Jagiellońska 15.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 20 sierpnia. Cesarz ma wyjechać 16 września na manewra austryackie, powróci zaś 25 września.

— „Börs. Ztg.“ zaznacza, że ustąpienie sekretarza stanu bar. Maltzahna nie pozostanie bez wpływu na niemiecką politykę waluty. Pan Maltzahn był stanowczym zwolennikiem waluty złota, następca jego, hr. Posadowsky, ma być umiarkowanym bimetalistą. Od pewnego czasu powiadają także, że minister Miquel zajmuje się także szczegółowo kwestyą waluty i spodziewają się ogólnie, że znajdzie on jakiś punkt wyjścia, aby usunąć trudności, którym nie mogą zaprzeczyć sami zwolennicy złotéj waluty. Ze potrzebnem jest tutaj zabezpieczenie traktatowe wartości srebra, i że bez tego jest nieuniknioną zmiana wartości złota wraz z socyalnemi niebezpieczeństwami, to zostanie ostatecznie stwierdzone jako niezbity rezultat długiéj walki walutowej i doprowadzi do praktycznego rozwiązania, które może nie zadowolni teoretyków, lecz będzie odpowiadało praktycznym potrzebom.

— W osobnym dodatku zamieszcza „Reichsanzeiger“ cesarskie rozporządzenie z 17 b. m., odnoszące się do pobierania dodatku celnego od towarów z Finlandyi. Rozporządzenie to wchodzi w życie natychmiast. Równocześnie ogłasza organ urzędowy rozporządzenie kanclerza co do uchwał Rady związkowéj, odnoszących się do przeprowadzenia przepisu cesarskiego.

— Przy wybuchu w kopalni „Kaiserstuhl“ pod Dortmundem zginęło — wedle informacyi „Köln. Ztg.“ — 50 robotników a znaczna liczba ich otrzymała rany. W kopalni „Król Ludwik“ pod Herne utraciło życie w skutek zapalenia się gazów 7 robotników, 6 jest rannych.

— W Hamburgu zniszczył pożar warsztat budowli łodzi. Wszystkie machiny i zapasy drzewa spłonęły, a także część sąsiednich składów węgla. W Rudolstacie spaliło się 22 śpichlerzy i 4 domy mieszkalne. Już zeszłéj niedzieli spłonęło tam 30 śpichrzów.

— Pisma niemieckie donoszą o nowem zajściu na granicy francuzko-niemieckiéj w Vic. We wsi Moncourt zastrzelił na granicy francuzkiéj dozorca graniczny Müller, niedawno tam dotąd przesiedlony, starego przemytnika Fromont z Parois we Francyi. Sąd udał się natychmiast na miejsce w celu zbadania sprawy.

Telegramy.

Paryż, 21 sierpnia. Do dzisiaj rano godziny 3½ było znanych 326 rezultatów wyborczych. Wybrano 195 republikanów, 10 monarchistów nawróconych do republiki, 25 konserwatystów; odbędzie się 96 wyborów ściślejszych. Republikanie pozyskali 19 krzeseł.

Aigues Mortes, 19 sierpnia. Wiele robotników podjęto znowu prace. Wojsko nie ustąpiło dotychczas. Kilku rannych zmarło, tak, iż ogólna liczba zabitych wskutek rozruchów wynosi 15 osób. Pomiędzy nimi ma się znajdować 5 Francuzów. Liczba rannych wynosi 60. Poległych pochowano wczoraj bez żadnego wypadku. 300 Włochów obozuje pod gołem niebem w Sylveral; udał się tamdotąd włoski wicekonsul i wzywał ich, aby się spokojnie zachowywali.

Z powodu rozruchów w Aigues-Mortes panowało wczoraj wieczorem na przedmieściach Marsylii wielkie wzburzenie. Policya otrzymała najsurowsze polecenia. Dzienniki potępiają zaburzenia w Aigues-Mortes.

„Temps“ twierdzi, że najpierw Włosi zaczepili Francuzuw.

Rzym, 19 sierpnia. Ajencya Stefaniego donosi: Minister spraw zagranicznych polecił jeneralnemu konsulowi w Marsylii udać się osobiście do Aigues Mortes i zaciągnąć dokładnych informacyi o faktycznym stanie rzeczy.

Dzienniki wyrażają nadzieję, że w sprawie zajść w Aigues-Mortes Francya wymierzy surową sprawiedliwość i udzieli należytego zadośćuczynienia.

Rzym, 19 sierpnia. Dzisiaj wieczorem tłumy ludu urządziły demonstracyą przeciwko Francyi z powodu krwawych rozruchów w Aigues-Mortes. Orkiestra koncertowa w Piazza Colonna musiała grać hymn narodowy Włoski i niemiecki i inne patryotyczne pieśni. Tłum roznamiętniony udał się następnie do ambasady francuzkiéj i zaczął ją bombardować kamieniami. Gdy przybiegła policya, część demonstrantów udała się przed francuzkie seminaryum duchowne, zerwała tamże papiezkie i kardynalskie herby. Tumultanci chcieli także uderzyć na francuzką ambasadę przy Watykanie, ale policya zagrodziła im drogę. Kilku przywódców demonstracyi przyaresztowano.

Wieczorem demonstracye ponowiły się. Rozszalały tłum powybijał szyby w ambasadzie francuzkiéi. Wojsko przybyło policyi do pomocy. Jeden oficer odniósł rany. W Mesynie lud zdarł i spalił herby francuzkiego konsulatu. W Genui spalono 12 wagonów francuzkiego Tow. tramwajowego. Demonstracye uliczne odbyły się także w Turynie, Neapolu, Bolonii i Tarencie.

W Rzymie wywieszono chorągwie żałobne z powodu wypadków w Aigues Mortes.

Rzym, 19 sierpnia. Ajencya Stefaniego donosi z Marsylii: Włoscy robotnicy, którzy byli świadkami wypadków w Aigues-Mortes, zaręczyli jednogłośnie we wł skim konsulacie, że zostali zaczepieni przez Francuzów bez żadnéj prowokacyi z ich strony. Robotnicy ci referują o szczegółach, które są o wiele poważniejsze od znanych dotychczas. Już w środę i w czwartek zapowiadało się prześladowanie Włochów. Szpitale w Marsylii przez ośm godzin nie chciały przyjmować rannych Włochów, a uczyniły to dopiero na wyraźny rozkaz prefekta.

„Diritto“, „Opinione“, „Tribuna“, „Popolo Romano“, „Italie“, „Riforma“ i „Fanfulla“ podnoszą doniosłość tego smutnego wypadku, oraz niehumanitarne zachowanie się lazaretów w Marsylii i słabość władzy francuzkiéj. Cała prasa włoska wzywa rząd, aby spełnił swój bowiązek w sposób bezwzględny, energiczny.

Paryż, 20 sierpnia. Po kilkodniowych upałach spadł wczoraj w południe deszcze rzęsisty.

Rzym, 19 sierpnia. W ostatnich 24 godzinach zachorowało w Neapolu na cholerę 10 soób, umarło 6. W prowincyi Campobasso tylko w mieście Fossalto zasłabło kilka osób wśród objawów cholery.

Londyn, 19 sierpnia. Wczoraj wieczorem górnicy w Dowlais pod Merthyr, którzy nie przyłączyli się do bezrobocia, zostali zaczepieni przez górników strejkujących, lecz ich odparli i zmusili do ucieczki.

Wedle ostatnich wiadomości z Cardiff, wieczorem przyszło w Dowlais do ponownych niepokojów i zaciętéj walki, w któréj brało udział 10,000 robotników.

W walijskich kopalniach obawiają się także rozruchów.

Londyn, 19 sierpnia. Wczoraj wyruszył oddział złożony z 2,500 żołnierzy piechoty i 100 kawaleryi do Cardiff i Newport, aby zapobiedz zaburzeniem między robotnikami w kopalniach węgla.

Londyn, 19 sierpnia. Wedle wiadomości z Buenos Ayres, powstańcy, pobiwszy wojsko rządu prowincyonalnego, kroczy ku miastu Corrientes. W La Plata panuje spokój.

Carogród, 19 sierpnia. Ajencya carogradzka upoważnioną została z kompetentnéj strony do oświadczenia, że wytworem fantazyi jest wiadomość podana przez dzienniki francuzkie, jakoby rząd turecki wskutek przedstawień reprezentanta angielskiego zarządził śledztwo w sprawie złego obchodzenia się z więźniami, skazanymi w ostatnim procesie Armeńczyków.

Tryent, 20 sierpnia. Tutejszy klasztor Kapucynów spalił się zupełnie. Kościół wraz z cenną biblioteką został uratowany.

Wiedeń, 20 sierpnia. rólowa Natalia bawiła tu wczoraj w przejeździe do Włoch.

Bruksela, 19 sierpnia. Wedle „Indépendans Belge“ minister wojny odwołał wielkie ćwiczenia wojenne z powodu rozmaitych chorób zaraźliwych.

Madryt, 19 sierpnia. Robotnicy świętujący w Bilbao demonstrują w dalszym ciągu, jest jednak nadzieja, że w tych dniach powrócą do pracy.

Karlsruhe, 19 sierpnia. Wedle urzędowego doniesienia, pewien gimnazyasta, powróciwszy niezdrów z Marsylii do Donaueschingen, zmarł dnia 15 sierpnia. Bakteryologiczne badania wykazały cholerę.

Waszyngton, 19 sierpnia. Komisya finansowa senatu uchwaliła wnieść niezwłocznie projekt, znoszący artykuł bilu Shermana o zakupnie srebra. Komisya postanowiła nadto wezwać rząd do przyjęcia zasad systemu bimetalistycznego.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek, 21 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował tajnego radzcę zdrowia profesora dr. Pflügera w Bonn po wybraniu go rycerzem orderu pour le mérite dla sztuk i nauk, z prawem głosowania.

* ***W sobotę*** i nas zawiadomiono o fakcie, że się ukonstytuował w Poznaniu drugi komitet wyborczy, w którym dr. Drobnik, lekarz w Zakładzie św. Józefa, jest prezesem, p. Mniszewski, właściciel handlu płótna i bielizny przy Nowéj ulicy (gdzie dawniéj istniała przez pół wieku zacna firma J. K. Żupańskiego) sekretarzem, a rurmistrz p. St. Offierski — kasyerem! Pięciu członków z tego komitetu a limine odpadło, z poszanowania solidarności narodowéj, mianowicie pp. B. Chrzanowski, adwokat i prezes sokołów, dr. Jarnatowski, Specht, Sobecki i Wiśniewski. My też téj kreacyi orędownikowo-postępowéj żadnego nie przypisujemy znaczenia i wyraziwszy na czele oburzenie nasze, tymczasem będziemy ją ignorowali, chcąc użyczyć czasu do opamiętania tym, którzy się niepotrzebnie narażają na kompromitacyą.

* **Wniedzielnym** numerze „Dziennika Pozn.“ czytamy następującą, słuszną uwagę:

„Katolickiej Germanii,“ która, jak wiadomo, jest jeszcze licznie czytaną przez nasze duchowieństwo, zwracamy uwagę, że działa przeciw własnym swoim interesom, gdy obecnie jawnie popiera naszych secesyonistów i gdy wszelkie wiadomości o ostatnich zajściach w Poznaniu cytuje według sfałszowanych referatów „Posenerki.“ Dowiadujemy się też, że duchowieństwo nasze oburzone jest na takie zachowanie się organu katolickiego. Przyszły kwartał pouczy ją o tem wyraźniej! (I nas dochodzą z wielu stron wiadomości, że duchowieństwo nasze w obec takiego zachowania się „Germanii“ z początkiem kwartału zamierza wypowiedzieć abonament. Przyp. Red. Kur.)

* **„Tolerancya protestancka“.** Do „Germanii“ piszą z Uścia:

„Tu w Uściu jest małżeństwo, w którem mąż jest protestantem, a żona katoliczką. Jest on woźnicą i nazywa się Wilhelm Haak. Dzieci chedzą do szkoły katolickiéj. Protestancki pastor Friedland, dowiedziawszy się o tem, posłał po Haaka i oświadczył mu, że podług deklaracyi z dnia 21 listopada 1803 r. powinny dzieci małżeńskie być wychowane w religii ojca. O paragrafie 78 części II tyt. 2 landrechtu, który stanowi, że dopóki żyjący rodzice są z sobą zgodni co do wychowania religijnego dzieci, to nikt nie ma się im do tego wtrącać, nie p. pastor Haakowi nie powiedział. To też Haak, myśląc, że pastor ma racyą, przyrzekł odebrać dzieci z katolickiego oddziału i przekazać je protestanckiemu. Ale następnie, dowiedziawszy się o tym § 78, odpowiedział pastorowi, że pozostawia dzieci w oddziale katolickim. Na to przysłał pastor Haakiemu list, w którym rzuca podejrzenia na żonę Haakiego, a w końcu tak pisze:

Pan jako ojciec dzieci masz jedynie prawo decydować o wychowaniu ich. Jesteś pan chrześciańskim protestantem, a jako taki winieneś pan strzedz dzieci swoje przed zabobonem katolickim, a starać się o to, aby w duchu Pisma św. wychowane były. Byłoby to haniebnem zaparciem się wiary, a nawet Zbawiciele, gdybyś pan dzieci w katolickim pozostawił kościele, który z swemi świętymi i czcią dla Maryi Panny upadł do pogaństwa. Za to zaparcie się wiary odpowiedziałbyś pan kiedyś przed wiecznym sędzią.“

A to dopiero gorączka z tego pastora. Gdyby jeno ksiądz katolicki tak się wtrącał do małżeństwa i podobne kalumnie rzucił na protestancki kościół, coby to było rejwachu i krzyku na nietolerancyą i bezwzględność katolików.

* **Cholera.** Radzca zdrowia p. dr. Géronne i radzca frankfurtyjny p. Degner, którzy, jakeśmy w poprzednim numerze pisma naszego donosili, udali się nad granicę Kondotygresówki, aby się przekonać o stanie cholery w Królestwie Polskiem, powrócili w sobotę w południe do Poznania i natychmiast złożyli raport z swéj podróży prezydentowi rejencyjnemu. Podług tego referatu zachorowało dotychczas w Kole i w Koninie około 50 osób, zdaje się pięć jednak, że cholera tam ustaje. Wobec tego Prusom zagrażającego niebezpieczeństwa zebrali się onegdaj wieczorem na naradę urzędnicy władz prowincyonalnych i miejscowych. Ku obronie prowincyi przed wciśnieniem cholery spadają mają być obostrzone warunki przebywania granicy. Wody teatu wodociągowa ma być dokładniéj filtrowaną, ale za to testrzeogranicza zakład wodociągowy dostarczenie téj wody. Prawozdwdopodobnie tylko parterowe mieszkania górnéj części miaranci sta będą mogły korzystać z wodociągów. Dziś zostaną osłazienki rzeczne pozamykane. Baraki choleryczne każe odemagistrat niezwłocznie wystawić. — Zaleca się czystość wrói porządek. O każdéj podejrzanéj chorobie trzeba doniedzonpolicyi i fizykowi, zarządy gmin okolicznych wezwano takonsuże, aby poczyniły przygotowania na przypadek cholery. apolu

Zeszłego piątku nakazała policya tutejsza wyczybnyczszczenie czterech podwórzy. Szczególna rzecz, wszystkich stkie te cztery domy do żydów należą!

Co do Poznania, to pod względem zdrowotnym zapotu stósunki bardzo pomyślne, normalne i może pomyślniejsze, niż w innych latach o tym czasie. Zasługa w tem stanąwładz sanitarnych i policyjnych, bardzo o czystość i porządek na ulicach i podwórzach troskliwych.

Dobrzeby było, aby władze sanitarne starannie zbadały klosety w sieniach, czy jest tam odpowiednia wentylacya i czy gospodarze pamiętają o tem, aby w tych klozetach była czystość i czy w sieniach, w których są klozety, są okna ustawicznie przez wszystkie piętra pootwierane?

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 19 sierpnia rano 0,64 m., w południe 0,64 m. Dnia 21 sierpnia rano 0,64 m.

* **Zarząd** tutejszych wodociągów miejskich posyła raz poraz dr. Proskauerowi w Berlinie wodę z Warty do zbadania chemicznego. Ze względu na to, że cholera w ostąpiła w okolicach górnéj części Warty wysełа zarząd codziennie wodę z Warty do rewizyi.

* **Komitet** III Zjazdu prawników i ekonomistów polskich daléj prowadzi swe prace. Jutro lub w śro ogłosi ostateczny program Zjazdu. Pogłoski o odroczeniu Zjazdu są mylne; do tego nie ma żadnego w téj chwipowodu.

* **Każdego piątku** wychodzi spis posad, które otrzymać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnéj *(Civilversorgungsschein)*. Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w bramie Królewskiéj.

* **Na mocy** rozkazu gabinetowego z dnia 17 lipca r. b. zostały gminy Trląg i Koronowo w powiecie bydgolinckim, w jednę gminę pod nazwą „Trląg“ połączone.

* **Kupiec** i radca miejski Michał Herz w Poznaniu został przez króla mianowany radzcą komercyjnym.

* **Buk,** 20 sierpnia. Ksiądz proboszcz Akoszewski, o którego nieszczęśliwym wypadku donosiłem przed kilkunastu dniami, powraca już, Bogu dzięki, do zdrowia i sprawia od kilku dni msze św.

* **Węgle** angielskie zdrożały z powodu strejku między tamtejszymi robotnikami. Od 1 września r. b. zdrożkamienne węgle na Śląsku o 2 fen. na centnarze w lpalniach. Kto może, niech przed 1 września zamówi bie węgle w dyrekcyach kopalni.

* **Misya w Mroczy** rozpocznie się w sobotę dnia 27 b. m. Na zakończenie misyi w sobotę dnia 2 września zjedzie do Mroczy Najprzew. ks. Biskup Andrzejewski w celu bierzmowania.

* **Teatr polski w Starogardzie.** W poniedział 21 b. m. obraz ludowy: „Chata za wsią.“

We wtorek obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami.“

Nie w czwartek ale w środę dnia 23 b. w dramat historyczny: „Kiliński.“

* **Berchtesgaden,** 19 sierpnia. Zmarł tu Konstanty Wurzbach. (Wurzbach, znany uczony i poeta urodzony w roku 1818, był jakiś czas urzędnikiem uniwersyteckiem we Lwowie, potém bibliotekarzem ministeryum spraw wewnętrznych, w końcu otrzymał tytuł radzcy rządowego. Z polecenia i kosztem ministeryum wydawał „Bibliographisches Lexicon des Kaiserthum Oesterreich.“ W r. 1846 ogłosił tłómaczenie pieśni ludowych polskich i monografią pod tyt.: „Die Kirchen der Stadt Krakau.“ Był to centralista staréj daty i zajmował stanowisko niezbyt przychylne Polakom i katolicyzmowi. Przyp. Redakcyi.)

* **Niebezpieczeństwo** bruków drewnianych. W Poznaniu w niektórych dzielnicach pojawiły się liczne choroby gardlane i oczne. Lekarze twierdzą, że przyczyną są znajdujące się w tych dzielnicach bruki drewniane, których niepodobna utrzymać w odpowiedniéj czystości. W szczelinach bruku, zwłaszcza tam, gdzie drzewo czyna nieco gnić, osadzają się nieczystości; dzielnice posiadają bardzo żywą komunikacyą omnibusową, tramwajową itd., które przemieniają bruk w pył trujący, a dostaje się w organa oddechowe i w oczy i wywołuje palenie.

* **Kalendarz. Jutro** we wtorek dnia 22. sierpnia Symforyana m.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 56. Zachód dzinie 7 minut 8.

Czempin, d. 16 Sierpnia. Czcigodny i od wszystkich kochany nasz ksiądz proboszcz Apolinary Tłoczyński obchodził dnia dzisiajszego dwudziestopięcioletnią rocznicę kapłaństwa swego. Niestety uporczywa choroba powaliła czcigodnego jubilata na łoże. Mimo więc licznych przygotowań ze strony parafian i przyjaciół, uroczystość w skromne tylko ramy ujętą być mogła. O godzinie 9-tej z rana odprawił ks. Stawowy, dotychczasowy zastępca chorego proboszcza, Mszą św. na uproszenie zdrowia dla kochanego księdza proboszcza, podczas której pięknemu śpiewowi towarzyszyła miejscowa muzyka. Po Mszy św. składał dozór kościelny, nauczyciele z parafii, magistrat miejscowy, przyjaciele i znajomi życzenia swoje i upominki. Dalej wzruszył czcigodnego jubileta list Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza, zawierający w czułych słowach serdeczne życzenia i błogosławieństwo arcypasterskie. Listów z życzeniami z blizka i daleka nadeszło co niemiara, a samych depesz czterdzieści i kilka.

Wspomniałem, że podczas Mszy św. śpiewowi miejscowa towarzyszyła muzyka. Niezmordowanym staraniom czcigodnego naszego ks. proboszcza zawdzięczamy tę muzykę. On to od chwili przybycia swego do nas nie szczędził mozołu, czasu i grosza, aby utworzyć muzykę. Z podziwienia godną cierpliwością i szczególną znajomością rzeczy uczył młodych ludzi w wolnych chwilach od ich zawodowej pracy nót i trudnych reguł muzycznych.

Mimo licznych zajęć parafialnych zawsze jeszcze umiał znaleść chwilkę czasu na napisanie jakiegoś chorału lub melodyi, jako też na przesłuchanie i skorygowanie jego wykonania. I udało się! Pan Bóg pobłogosławił szczere chęci wytrwałego nauczyciela i pilność uczniów i dziś mamy muzykę co się zowie. Młodzież nasza knajpnie wyciera, bawi się uczciwie muzyką, a nawet zarabia sporo grosza, który dawniej obcym za niesmaczne sztajery płacono. To też wdzięczna młodzież ze łzami w oczach składała życzenia swemu mistrzowi i na przemian wesoło i rzewnie zagrała. Ciężko nam wszystkim na sercu i duszy i oby Pan Bóg jaknajprędzej kochanemu naszemu pasterzowi zdrowie i dawniejszą czerstwość przywrócić zechciał.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Nr. 16 „Przeglądu Emigracyjnego“ wyszedł we Lwowie i zawiera: 1) Przyszłość żywiołu polskiego w północnéj Ameryce. 2) II. Ważne narady w Chicago: I. Odczyt o sztuce polskiéj na wystawie. — II. Udział Polaków w kongresie katolickim i memoryał. — III. Udział polski w kongresie prawniczym. — IV. Wiec i dzień polski. 3) Sprawa walutowa nap. Z. Korostyński. 4. Korespondencya z San Matheus nap. Z. Brodziak. 5. Wiadomości naukowe z Paryża i Francyi nap. J. Malinowski. 6) Rozmaitości. 7) Korespondencya z Kurytyby. 8) Pokwitowanie redakcyi. 9) Ogłoszenia.

Od Redakcyi.

Panu M. w B. W nr. 183 „Kuryera Pozn.“ niema tego, o czém pan pisesz. W danym razie zechciéj pan nadesłać formalne sprostowanie. My prostować nie możemy, czego nie znamy.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 20 sierpnia.

BAZAR. Hr. Bniński z Król. Polskiego, baron Chłapowski z Szółdr, dr. Skarzyński z Spławia, pani Karoka z Warszawy, Beszkowecki, Sławikowski, Goglewski i Grodzicki z Król. Polskiego, Bojanowski z Leszna, Vanhinger z Tarnowa, pani hr. Sierakowska z Waplewa, hr. Mielżyński z Iwna, hr. Grudziński z Drzązgowa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Szymański z Bielaw, Cichowicz z Gogolewa, Engländer z żoną z Gniezna, Angres, Zimmt z rodziną i Engländer z Berlina, Leiser z żoną i Leiser z Kcyni, pani Treskow z Nieszawy, Treskow z Strykowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Dr. Matuszewski z Wrocławia, hr. Mycielski z Smogorzewa, mecenas Kłosowski z Gniezna, mecenas Przybyłowicz z Kalisza, Wolszlegier z Laskownicy, pani Skracha z córką z Lwowa, Goczkowski z Płonkowa, Skórnicki z Poznania, Bertrandt z Lwówka, Heikerodt z Magdeburga, Heinrich z Szczecina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Barański z Szczecina, Prauziński z Ostrzeszowa, Krajewski z Skóraczewa, Szperling z Słupcy, Ogroske z Ostrzeszowa, Marquse z żoną z Berlina, Braun z Leszna.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
1093) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE.
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 21 sierpnia. — (Sprawozdanie giełdowe)
Stan powietrza: gorąco.
Okowita: słabo.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 51 80 m., 70-ta 32,20 m., sierpień 50-ta 51,80. 70-ta 32,20. m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

Ceny targowe w Poznaniu
d. 21 sierpnia 1893.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	14	70	14	20	13	70
„ nowa		—	—	—	—	—	—
Żyto		12	40	12	20	12	10
Jęczmień		14	50	13	50	—	—
Owies		15	—	14	50	—	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,10 m., 70-ta 32,40 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Telegram giełdowy.

Berlin, 19 sierpnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	18	19
Pszenica wzmoc.		
na wrzes.-paźdz.	155 50	154 —
na paźdz.-listop.	156 75	155 25
Żyto wzmoc.		
na wrzes.-paźdz.	139 50	138 50
na paźdz.-listop.	140 25	139 —
Oléj rzep. staléj.		
na sierpień . .	48 30	48 70
na wrzes.-paźdz.	48 30	48 70
Okowita spok.		
eksportowa . .	33 60	33 60
na sierpień . .	32 30	32 20
na sierp.-wrzesień	32 30	32 20
na wrzes.-paźdz.	32 50	32 40
na paźdz.-listop.	32 90	32 80
na listop.-grudz.	33 —	32 90
spożywcza . . .	— —	— —
Owies		
na sierpień . .	163 59	165 25
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	100	200
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	18	19
Niem. 3% poż. pań.	85 40	85 30
Consol. 4% . .	106 70	106 60
Consol. 3½% .	100 —	100 10
Pozn. 4% l. zast.	102 80	102 60
Pozn. 3½% l. zas.	96 70	96 60
Pozn. listy rent.	102 80	102 —
Poznań. oblig. .	95 50	95 70
Austr. banknoty	162 40	162 40
Austr. renta srbr.	91 60	91 50
Ros. banknoty .	213 75	212 50
Ros. listy zastaw.	101 —	101 —
Pols. 5% lis. zas.	66 20	66 —
Pols. likw. lis. zas.	63 50	63 50
Węg. 4% renta zł.	94 20	93 80
Węg. 4% „ kor.	89 75	89 75
Austr. kred. akcye	200 30	198 50
Lombardy . . .	41 60	41 50
Disconto com.	172 50	171 10
Usposobienie: słabo.		

Szczecin, 19 sierpnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	18	19
Pszenica słabo.		
na sierpień . .	152 —	150 —
na wrzes.-paźdz.	152 50	151 —
Żyto słabiej.		
na sierpień . .	134 —	133 —
na wrzes.-paźdz.	134 50	134 —
Oléj rzep. stale.		
na sierpień . .	48 20	48 —
na wrzes.-paźdz.	48 70	48 50

	18	19
Okowita spok.		
w miejscu eksport.	33 —	32 70
na sierp.-wrzes.	32 —	31 70
na wrzes.-paźdz.	32 —	31 70
Petroleum		
w miejscu . . .	8 70	8 70

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południe.

W niedzielę dnia 20 b. m. o 10 godzinie z rana zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami, ś. p. (328)

Eleonora Michałowska
z domu **Speichert.**

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 23 b. m. o godz. 5 po połud. z klasztoru Sióstr Miłosierdzia. O czem donosi
stroskany mąż.

Formularze
do wyboru członków Dozoru kościoła i Reprezentacyi parafialnéj
poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Wróciłem z podróży.
Dr. Batkowski,
prymaryusz w zakładzie Sióstr Miłosierdzia, specyalista na choroby wewnętrzne.

P. P.
Wysokiéj Szlachcie, Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownéj Publiczności **Leszna i okolicy** podaję niniejszem uniżenie do wiadomości, że otworzyłem tutaj w rynku w domu drogorzysty p. Bethge
hurtowny skład win,
handel kolonialny i delikatesów,
oraz **winiarnią**
połączoną z wyszynkiem wybornych **piw.**
Zadaniem mojem będzie przez skorą i rzetelną usługę oraz umiarkowane ceny zaskarbić sobie ogólne zaufanie. (309)
Prosząc Szanownych **Złomków** o życzliwe **poparcie** polecam zarazem łaskawéj uwadze moje z komfortem urządzone lokale.
Z zupełnem poważaniem
uniżony
Antoni Żakowski.
Leszno, dnia 20 sierpnia 1893.

W wielkim wyborze polecam
nkienki perkalowe, Mousseline de laine i wełniane,
luzy i całe ubranka dla chłopców płócienne i perkalowe,
i zawsze **trykotowe i Cheviotowe,**
ekkie bluzki damskie, (1899)
Wybór wszelkich trykotów, szkarpet i pończoch w uznanych gatunkach,
orsety, woalki etc.
Ceny bardzo przystępne.
Fabryka pończoch i trykotów
Stanisławy Demel
w Poznaniu, Plac Piotra 3.

P. P.
Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż z dniem 1 września b. r. otwieram w **Szamotułach** przy rynku obok hotelu Giełda (299)
handel żelaza sztabowego
oraz **wyrobów metalowych.**
Polecając moje przedsiębiorstwo łaskawym względom Szanownéj Publiczności Szamotuł i okolicy, zapewniam z méj strony tanią a rzetelną oraz skorą usługę.
M. KULESZA.

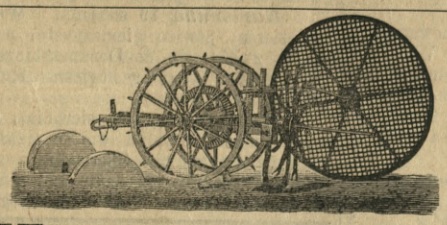

Kartoflarki
ulepszone systemu hr. Münstera, ze skrzynią blaszaną na kołach zębatych, lub bez téj skrzyni. **Koła siatkowe i kosze nowéj konstrukcyi** do tychże kartoflarek do oddzielania ziemi od kartofli poleca po możliwie najtańszych cenach i uprasza o **wczesne** zamówienia (329)
Fabryka machin i narzędzi roln., lejarnia itd.
H. CEGIELSKIEGO
w Poznaniu.

F. Raczkowski,
Poznań, w Bazarze, ul. Nowa Nr. 8.
poleca (114)

Materye czarne i kol. wełniane,	Stołowiznę, płótna szlązkie przedewszystkiem hernhutskie,
Jedwabie czarne i kol.,	Chustki płócienne i batystowe,
Aksamity, półaksamity,	Szyrtyngi, Linon na pościel,
Dywany, firanki,	Barchany białe i kol.,
Serwety na stół, kapy na łóżka,	Ręczniki,
Perkale, batysty,	Koszule męzkie i damskie,
Derki wełn., jedwabne do spania,	Kołnierzyki i mankiety,
Kołdry watowane,	Szkarpetki, pończochy.
Halki latowe, wełn. i jedwabne,	

Cena bardzo przystępna.
Szwalnia moja przy **ulicy Wiedeńskiej Nr. 5** parter, przyjmuje **do roboty suknie i płaszcze** tak z **swego** jak i z **obcego** materyału.
Krój dogodny.
Próby wysyłam na żądanie.

J. Krysiewicz,
fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu
św. Marcin N. 65.
poleca na nową kampanią:
aparaty gorzelnicze
do ciągłego odpalania, jak również (116)
znaczny zapas
rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.
Wszelkie reperacje tak **w fabryce**, jak i **po gorzelniach** wykonywa się szybko i sumiennie.

Osoby
przyjeżdżające do **Poznania** na dłuższy lub krótszy pobyt znajdą wygodne **pomieszkanie, stół i usługę** przy
ul. Lipowéj 3.
813 **Brodnicka.**

Dla Rodziców!
Przyjmę **kilku studentów** szkół średnich krakowskich lub kształcących się prywatnie na mieszkanie, stół i korepetycye, zapewniając osobisty ścisły dozór i opiekę. Na żądanie mogą studenci mieć w domu konwersacyą niemiecką i francuzką.
Prof. Dr. Antoni Karbowiak
w **Krakowie**, ul. Batorego 1.

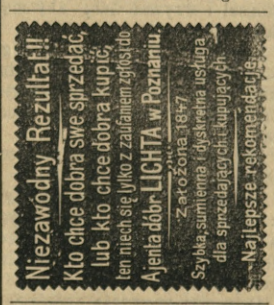

Gospodyni
znająca się na gospodarstwie domowem i podwórzowem, umiejąca dobrze gotować, prać i prasować poszukuje od św. Michała miejsca na probostwo lub do samodzielnego zarządu. Łask. oferty przyjmie p. **Jan Szczepański**, piekarz w **Poznaniu, Piekary 26.**

Poszukuje zaraz:
Nauczyciela dom. na pens. 800 m.
Modniarkę na pens. 90 m. mies.
Krawcową jako **dyrektryzę** (222)
Bonę, p. służącą, d. kucharkę
N. Ginter,
wyższa nauczycielka,
Poznań, Półwiejska ulica 28, II. p.

Organista
kaw., posiadający dobre zaświadczenia, który może dawać lekcye na fortepianie i na skrzypcach, przytem jest introligatorem, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 paźdz. Łaskawe of. proszę nadesłać do **Eksp. Kur. Pozn.** sub **S. O. 278.**

Wielebnemu Duchowieństwu polecam się **do reperowania i odnawiania sprzętów kościelnych** j. t. monstrancyi, kielichów, paten, puszek, relikwiarzy itd.
Na nowe sprzęty kościelne przyjmuję zamówienia podług wzorów.
I. Stankowski,
(165) złotnik i jubiler.
Poznań, Butelska ulica II, parter.

Wielką
oszczędność kapitału
zyska się kupując zamiast **kosztownych sreber** dziś w najuboższych domach powszechnie używane grubym pokładem srebra **pociągnięte (platerowane) sztućce stołowe ze słynnéj fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych Christofle & Comp. w Paryżu.**
Porównanie dla wykazania korzyści.
12 łyżek stołowych i tyleż widelcy w ciężkiéj wadze kosztuje około 300 Marek, za połowę téj sumy otrzymuje się natomiast:

12 łyżek stołowych	M. 27,60	2 łyżki półmiskowe	M. 14,40
12 widelcy „	„ 27,60	12 łyżeczek do kawy	„ 14,40
12 noży „	„ 28,80	12 łyżeczek do mokki	„ 11,20
12 ławeczek pod noże	„ 13,20	1 łyżka wazowa złoc.	„ 12,80

Cały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje razem 150 Marek.
Prócz wymienionych sztućcy, których uznana dobroć, polegająca na **wieloletniéj trwałości** czyni zachwalanie tychże zbytecznem, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukiernicki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, sólniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, lustra toaletowe, przybory na gotowalnią** i t. d. po cenach przystępnych, zapewniając rzetelność wyrobów i trwałość w użytku takowych. Wyroby pochodzące z **fabryki Christofla** po najdłuższym użyciu (w całych kompletach) przyjmuje w zamian, jak również stare do użytku niezdatne srebra. Wielkie **reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sztućcy** wykonuję po możliwie taniéj cenie. (289)
J. Stark w Poznaniu
główny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościel.
Wilhelmowska ulica 21.

Zarząd Ogrodniczy w Kąkolewie
(Kankel via Poln. Lissa)
poleca na jesień **dwa tysiące Remontantów** pod nazwiskami — głównie ciemno-czerwone i żółte. — Róża po dwie marki. Szczepione są na dworze — na sianych głogach. Również sprzedaje Zarząd niskie (wurzelechte) Remontanty-Thea-Mchowe i pnące róże, sztuka 50 fen. — Za 100 flancy fiołków carskich (Violettes „Czar“) i fiołków z Parmy (Violettes de Parme) 8 marek. — Jednoroczny szerokolistny bluszcz, 100 sztuk marek 7. — Opakowania nie oblicza się. Koléj i poczta w miejscu. (327)

Na października poszukuję:
Nauczycielki
doskonałéj w **francuzkiem, angielskiem, rysunkach, malarstwie** i biegłej w niemieckiem. Pensya 1200—1500 marek.
Nauczycielki
doskonałej w **francuzkiem**, biegłej w niemieckiem i angielskiem i znającej **dobrze muzykę.** Pensya 1000—1200 marek. (300)
R. Koczorowski.
Wilhelmowski plac nr. 10.

Leśnik
(odsługujący obecnie wojskowość) z doskonałą praktyką nabytą w renomowanych gospodarstwach, obeznany dokładnie z **miernictwem, akademicznie wykształcony,** poszukuje od 1-go października b. r. stósownego miejsca jako **nadleśny** lub też jako **pomocnik nadleśniczego** w większem gospodarstwie leśnem. Łaskawe oferty uprasza się pod lit. **A. K. 220.** do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.**

Szukam
dzierżawy probostwa
150—300 mórg **przeważnie pszennéj ziemi,** od października r. b. a najpóźniéj 1 kwietnia p. r. **Oferty** z podaniem szczegół., cenę przystępną, na ile lat, czy inwentarz pozostanie, jakie budynki, położenie gruntu, najbliższa stacya kolei i miasta do **Eksp. Kuryera Pozn.** pod lit. **S. D. 295.**

Subjekta i ucznia
przyjmie
Cukiernia E. Adamskiego,
(321) Wrocławska ul. 14.

Ucznia
do handlu żelaza potrzebuje zaraz
T. Krzyżanowski, 297
w Poznaniu, Szewska ulica 17.

— Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.